GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

5. WRZESNIA 1918.

NR. 198.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Przed Cambrai.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 2. września wieczorem: Dziś rano uderzyły wojska kanadyjskie i angielskie, poparte oddziałami tanków po obu stronach drogi Arras—Cambrai i na szerokim froncie wzięły wielką część potężnie umocnionego terenu obronnego, tj. linię Crocourt—Queant na południe od S.c.a.r.p.y. Nieprzyjaciel trzymał się uporczywie w rowach i stawiał naszemu pochodowi zdecydowany opór. Na całym froncie atakowym opór nieprzyjaciela został złamany z wielkiemi jego stratami.

Na prawem skrzydle ataku wdarły się naprzód angielskie i szkockie wojska przez Riencourt-les-Cagni.e.c.o.u.r.t w kierunku Q.u.e.a.n.t i wzięły szereg silnie umocnionych stanowisk wraz ze wsią Noveuil. Na wschód i południowy wschód od Peronne odrzuciły wojska australskie ponowne kontrataki niemieckie z wielkiemi stratami nieprzyjaciela. W ciągu dnia wzięto kilka tysięcy jeńców.

3. września. Wczoraj kontynuowaliśmy w dalszym ciągu ze skutkiem nasze działania na południe od Scarpy. Nieprzyjaciel poniósł ciężką klęskę w przygotowanych swoich stanowiskach obronnych Drecourt—Queant tak, że dzisiaj z brzaskiem dnia rozpoczął odwrót wzdłuż całego frontu walki. Pominąwszy ciężkie straty nieprzyjaciela, wzięliśmy w bitwie wczorajszej około 10.000 jeńców. Wojska nasze postępują tutaj naprzód i wkroczyły do Gronville, D.o.i.g.n.i.e.s i Bertinc.o.u.r.t. Wojska kanadyjskie dały dowód wielkiego męstwa, biorąc szturmem linię Rrecourt-Queana. Linię tę wybudował nieprzyjaciel w ciągu 18-tu miesięcy i otoczył ją strasznemi przeszkodami, wyrazem wszelkiej sztuki inżynierskiej. Linia obronna była tu tak wzmocniona, że na przestrzeni 5000 jardów frontu stało niemniej jak 11 niemieckich dywizyi. Mimo tego, wspomagane w świetny sposób na lewem skrzydle przez Anglików wojska kanadyjskie zwalczyły wszelki opór.

Na południe od korpusu kanadyjskiego dzielnego czynu dokonały wojska angielskie, szkockie i marynarskie 17 korpusu pod wodzą gen. Fergusena, biorąc szturmem linie Drecourt—Queant wraz z linią Hindenburga. System obronny był olbrzymi, wojska nasze jednak wzięły go szturmem i zamknęły Queaut od północy, tak, że ważny ten punkt dostał się z początkiem nocy w nasze ręce. Eskadry tanków znowuż przyczyniły się do wyniku walki.

Niemcy o odwrocie.

Berlin. Pisma berlińskie podają oficyalnie następujący opis sytuacyi wojennej na zachodzie:

„Między Somme a Aisne, na przestrzeni 35 km., szaleje potworny bój z niezmniejszoną siłą. 32 dywizye angielskie, więc niemal połowa kontyngentu angielskego we Francyi, uderzają w ten mur niemieck. piersi wspólnie z 87 dywizyami francuskiemi i 22 amerykańskiem.i.

Straty nie powstrzymują nieprzyjaciela w nieustającem przez dzień i noc parciu naprzód.

Walka na linii ku St. Quentin jest więc straszliwem, zażartem zmaganiem się, a pole walki staje się obszarem piekielnego zniszczenia, gdzie niema już ani ziemianek, ani osłony, ani drogi. Wojska niemieckie cierpią wskutek braku dowozu żywności i amunicyi, gdyż dowóz ten jest nadzwyczajnie utrudniony, oddziały etapowe nie mają należytego schronienia przed lotnikami.

Z tych przyczyn dokonywa się stopniowe celowe przesuwanie l.i.n.i.i b.o.j.o.w.e.j ku wschodowi, a trwać to będzie tak długo, jak długo komenda armii uważać to będzie za wskazane.

Nie należy zamykać oczu na powagę położenia — nieprzyjaciel jest silny i rzuca ciągle świeże kolumny w wir walki.

Nie należy przedewszystkiem oczekiw.a.ć rychłego złagodzenia się t.e.m.p.a w.a.l.k.i. Przeciwnie, spodziewanem jest, iż bój niszczący obejmie także skrzydła, na co wskazuje już spotęgowane działanie w obszarze Marny.

Należy więc w tych ciężkich dniach tem usilniej mieć zaufanie w dzielną armię i jej nigdy niezawodzące kierownictwo.

DZIKIE PUSTKOWIE.

Wiedeń. Korespondent wojenny „Timesa" donosi z frontu zachodniego: Od 24 godzin nad Bailleul i Meteren unoszą się słupy dymu od pożarów podłożonych przez Niemców. Również wznoszą się tumany dymu z nad podpalonych miasteczek i wsi koło Warneton i Armentieres. Wojska niemieckie zniszczyły wszystko na przestrzeni, z której się wycofują, tak że okolica ta zmieniła się w takie samo dzikie pustkowie, jak opuszczona przez Niemców okolica nad Sommą.

ROZSTRZYGAJĄCY MOMENT OFENZYWY.

Wiedeń. „Leipz. Tagblatt" donosi ze Szwajcaryi powołując się na „Morning Post": Rozstrzygający m.o.m.e.n.t ofenzywy armii koalicyjnych r.o.z.p.o.c.z.ą.ł się obecnie.

TROFEA KOALICYI.

Wiedeń. Ajencya „Havasa" z dnia 28. sierpnia donosi: Urzędowo ogłaszają: Ogólna liczba jeńców wziętych na froncie zachodnim od dnia 15. lipca tego roku doszła do liczby 140.000. Zdobycz w materyale wszelkiego rodzaju jest znaczna. Zdobyto przeszło 2000 dział.

Hiszpania przed decyzyą.

Berlin. Drogą na Szwajcaryę donoszą: „Havas" donosi z Madrytu: Biuletyn półurzędowy, wydany po posiedzeniu rady ministrów, stwierdza, że w celu przyspieszenia ostatecznej decy.z.y.i minister spraw wewnętrznych zwrócił się do Cardiff o wyczerpujące informacye, tyczące się zatopienia okrętu „Carasa".

DATO I POSEŁ AMERYKAŃSKI.

Frankfurt. Ze Szwajcaryi donoszą za źródłami angielskiemi: Minister spraw zagran. Dato odbył dłuższą konferencyę z posłem Stanów Zjednoczonych.

„ROZCZŁONKOWANIE TURCYI".

Berlin. „Germania" dowiaduje się z Amsterdamu: Z końcem lipca nadeszła do Ameryki drogą na Kopenhagę pogłoska, jakoby Turcya zerwała stosunki z Niem.c.a.m.i. Skorzystała z tego „New York Evening", aby pospieszyć z oświadczeniem, że Turcya, nawet w razie chęci, nie mogłaby przejść na stronę koalicyi. Z jednej strony Niemcy chwyciliby się represyi, z drugiej koalicya nie mogłaby wogóle zawierać z Turcyą żadnego pokoju, bez wyrzeczenia się przez tę ostatnią Syryi i Armenii. Pod jakimikolwiek warunkami koalicya nie może wogóle wdawać się w rokowania z Turcyą. Jedynie bowiem możliwe rokowania pokojowe musiałyby się skończyć rozczłonkowaniem Turcyi.

Zastępcą Lenina — Riekow.

Sztokholm. Zastępstwo Lenina objął na razie Riekow, dotychczas członek najwyższej rady gospodarczej.

TAJNA ORGANIZACYA KOBIET.

Sztokholm. W Moskwie i wielu innych miastach Rosyi natrafiono na szeroko rozgałęzioną organizacyę kobi.e.t, której celem jest szeregiem aktów terorystycznych uwolnić Rosyę od bolszewizmu. Co tydzień członkinie organizacyi ciągną losy. Ta, na którą los wypadnie, ma być wykonawczynią wyroku. Sądzą, że zamach na Lenina wykonała ta właśnie organizacya.

W Petersburgu zaaresztowano pięciu ludzi, którzy przybyli z Pietrozawodzka. Były to kobiety, które przywiozły z sobą całą paczkę odezw i proklamacyi, wzywających do walki z bolszewikami. Znaleziono przy nich 6 milionów rubli.

Sejm polski w Ameryce.

Frankfurt. Wedle doniesienia „Reutera" z Waszyngtonu, w dniu 29 sierpnia otwarto w Detroit, w obecności 1000 deputowanych, Sejm polski. Deputowani reprezentują cztery miliony Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

Po rozpoczęciu obrad odczytano pismo prezydenta Wilsona tej treści: **„Przesyłam Wam serdeczne życzenia, wyrażając przytem nadzieję, którą, jak sądzę, podzielają wszystkie wolne narody świata, że obszar państwa polskiego zwrócony będzie jego narodowi".**

Sejm polski wystosował orędzie do wszystk.i.c.h P.o.l.a.k.ó.w na świecie, przebywających dziś za granicami kraju, z wyrazami sympatyi i z wezwaniem do bezwzględnego oporu i odtrącenia „wszelkich perfidnych" propozycyi.

Pogłoski o Gdańsku.

Wiedeń. Z Berlina donoszą do „N. Wien. Journal": Wbrew obiegającym od kilku dni pogłoskom, donosi „Voss. Ztg" z dobrze poinformowanej strony, że w czasie obrad w głównej kwaterze niemieckiej kwestyi neutralizacyi G.d.a.ń.s.k.a n.i.e rozpatrywano, ani nie brano jej pod uwagę.

Dymisya dra Steczkowskiego.

„Kuryer Warszawski" z dnia 3. września donosi:

Dowiadujemy się, że prezes ministrów, dr Steczkowski, podał się podobno do dymisyi, motywując swoją rezygnacyę ze stanowiska kierownika gabinetu tylko złym stanem zdrowia. Jednocześnie podali się podobno do dymisyi wszyscy członkowie rady ministrów.

Rada regencyjna dymisyę prezesa ministrów i członków gabinetu podobno przyjęła, polecając wszystkim pełnienie w dalszym ciągu swych obowiązków do czasu powołania nowego gabinetu, co ma potrwać z górą tydzień. Obowiązki prezesa ministrów sprawować będzie nadal minister rolnictwa i dóbr koronnych, Dzierzbicki.

Ustępujący prezes ministrów, dr Steczkowski, udać się ma nadłuższą kuracyę za granicę.

W kołach politycznych wymieniani są już kandydaci na nowego prezesa ministrów.

* * *

Wczoraj w południe odbyło się na Zamku posiedzenie Rady koronnej z udziałem wszystkich ministrów. Rozważano sytuacyę w związku z rzekomem podaniem się do dymisyi prezesa ministrów Steczkowskiego i członków gabinetu.

* * *

Dziś w południe odbyło się na Zamku dłuższe posiedzenie Rady regencyjnej, z udziałem prezesa ministrów dra Steczkowskiego i dyr. departamentu stanu, ks. Radziwiłła. Odbył również krótką konferencyę z Radą regencyjną marszałek Rady stanu, Pułaski.

* * *

W związku z wiadomościami o dymisyi dra Steczkowskiego donoszą dzisiaj pisma krakowskie, że dr Steczkowski nominalnie pozostanie nadal prezydentem gabinetu, lecz agendy jego obejmie w zastępstwie min. skarbu p. Dzierzbicki.

JERZY TURNAU.

29

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Lecz gdy teraz ujrzała zbliżającego się pomiędzy snopkami, uczuła, jak fala krwi uderza jej do głowy i jak policzki zabarwiają się silnie. Zaczęła więc szybko własnoręcznie przekładać snopki zboża, jak to czynili obok pracujący robotnicy i zawołała do pomocy swego brata, Stasia, który, podobny z daleka do oficera stał przy niej w mundurze i czapce zakładu chyrowskiego.

Zajmował się Staś w czasie wakacyj z gorliwością gospodarstwem, deklamując przytem przystosowane do okoliczności greckie i łacińskie wiersze, lub „Pana Tadeusza", którego całe stronnice umiał na pamięć.

— Dzień dobry pani! Szczęść Boże przy pracy! — zawołał Stefan. Zosia odwróciła się. Nadmiar rumieńców już się cofnął z jej policzków. Była opalona letnim słońcem, skutkiem czego jej włosy, chociaż ciemne, wydawały się jaśniejsze, niż zwykle, zwłaszcza w tej chwili, gdy przy przewracaniu snopków, źdźbła słomy a nawet kłosy przyczepiły się do nich.

— Spostrzegłem panią z daleka, i przyszedłem się przywitać. Po długiem niewidzeniu, dodał, oglądając Zosię tym wzrokiem, którego ona nie lubiła.

W twarzy Zosi czytał Rzędziński obojętność a nawet niechęć. Chłodnym ruchem wskazała na Stasia.

— Mój brat, przedstawiła.

— Znamy się przecież jeszcze z Rabki, mówił Stefan, witając się ze Stasiem, a widząc, że go Staś nie poznaje, dodał: Ja jestem Stefan Rzędziński z Kamienia.

A Staś, którego „hrabstwo" Rzędzińskiego nie onieśmielało, odpowiedział:

— Tej znajomości ja pamiętać nie mogę, bo gdy byłem w Rabce, byłem jeszcze tak mały, że wcale tego pobytu sobie nie przypominam.

— A pani pracuje, jak widzę! — zwrócił się Stefan do Zosi.

— Pracuję — i nie mogąc się wstrzymać, by nie „ukąsić" Rzędzińskiego, dodała:

— My tu pracujemy, a pan sobie jeździł po świecie.

I zaraz zlękła się, że Rzędziński może to uważać za jakiś rodzaj tęsknoty z powodu jego nieobecności, więc na zapytanie jego „Skąd pani o tem wie?" nic zgoła nie odpowiedziała, lecz zwróciwszy się do Korala który tymczasem nadszedł, dawała mu dyspozycye gospodarcze.

Rzędziński nie dał za wygraną i korzystając z przerwy w rozmowie Zosi z Koralem, zbliżył się do niej.

— Podobno wielkie szkody w zbiorach z powodu słoty?

— Zboże mocno porosło — odpowiedziała Zosia.

— Niech mi pani zrobi tę łaskę i powie, co to znaczy?

— Tego pan nie wie? Nie wie pan, że ziarno wskutek deszczu kiełkuje, czyli rośnie?

— Wiem, że ziarno w ziemi posiane rośnie. Ale cóż to ma do żniw?

— „Próżniak i osioł" — pomyślała Zosia, i niechęć do Rzędzińskiego zaczęła w niej przeważać. Nie podobał jej się dzisiaj, bo wskutek podróży i zabawy schudł, z czem mu nie było do twarzy.

— Stasiu! zwróciła się do brata, pokaż panu Rzędzińskiemu kłos zrośniętej pszenicy i wytłomacz. A sama odeszła z Koralem do robotników, pouczając ich, jak mają przekładać snopki. Stefan słuchał tłomaczenia Stasia, lecz boczkiem zerkał na pannę. Podszedł znowu ku Zosi, a ona z wymuszonym uśmiechem podała mu rękę, żegnając:

— Do widzenia, bo ja już wracam do domu.

I nie czekając, aż Stefan wygramoli się na swego gniadosza, nie oglądając się, odeszła; tylko Staś asystował Rzędzińskiemu, póki nie odjechał.

W drodze powrotnej złapał go ulewny deszcz i przemoczył aż do bielizny. Zziębnięty, zmoknięty i zły wrócił do Kamienia. „Już więcej nie pojadę do tej kwaśnej panny", zarzekał się Stefan, przebierając się w suche ubranie. I aż do jesieni ani cegielnia, ani folwarki, graniczące z Górą, nie oglądały hrabiego Stefana.

Na sierpniowy urlop dyplomaty przyjechali Ponieccy z dwojgiem małych i jednem całkiem maleńkiem dzieckiem, którym Stefan „wujciował" bawiąc się z małymi chłopaczkami całemi godzinami. W nieliczne w tym roku dnie pogodne grano w tenis we czwórkę, bo wprawdzie Halszka, która karmiła maleństwo nie brała udziału, lecz dotrzymywali kompanii oboje starsi hrabstwo Rzędzińscy, oczywiście o ile starszy hrabia był w domu, co tylko okresami się zdarzało. Od czasu do czasu wczesnym rankiem, lub późnym wieczorem robili panowie wyprawy na rogacza.

Dopiero w początkach grudnia zobaczył znowu Stefan Zosię w Krakowie. Zjadłszy śniadanie, w cukierni czytał gazetę, gdy weszła jakaś pani z córeczką (była to radczyni Żegielska), a za nią Zosia z panią Martą. Rzędziński powstał, złożył głęboki ukłon. Dostrzegł całkiem wyraźnie i bezsprzecznie, że Zosia spłonęła żywym rumieńcem — lecz później, chociaż Stefan z poza gazety, udając, że czyta, często śledził spojrzenia Zosi, ani razu nie wyłapał jej na przelotnem bodaj spoglądaniu na niego.

— Nie chcesz spojrzeć na mnie, mówił do siebie, alem widział, gdy raka spiekłaś, ujrzawszy mnie. Nic ci nie pomoże. Nie zamydlisz mi oczu. Ja wiem, że tak samo, jak ja względem ciebie, tak samo i ty dla mnie, czujesz to, co się pospolicie nazywa „zakochaniem".

Zaczął się namyślać, jakby się tu przysiąść do tych pań. Przyglądał się pani Żegielskiej i stwierdził, że jeżeli to ciotka, to wcale dystyngowana. A ręce ma prawie takie ładne, jak Zosia, i wcale one na to nie wyglądają, jak gdyby były kurczęta skubały, czem go straszył szwagier. Lecz panie te wypiły pospiesznie śniadanie i wyszły. Zosia wstając i wychodząc ku drzwiom, tak się od Rzędzińskiego odwróciła, że nawet nie mógł jej się na pożegnanie ukłonić. Skinęła mu tylko pani Marta głową.

X.

Po powrocie z Warszawy, wybierał się Edzio Grzebski do Karlsbadu. Asystując wśród kłębów dymu papierosowego ciotce Andzi (rezydentce jeszcze za życia matki), która zajęta była pakowaniem kufrów siostrzeńca, Edzio opowiadał swoje warszawskie przygody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Z miasta.

POGODA JESIENNA zaczyna się ustalać. Po słonecznej niedzieli, mieliśmy raz tylko wieczorem deszcz, poza tem dni są pogodne, ciepłe, a noce prześliczne, gwiaździste, choć chłodne. Dla rolników kończących sprzęt zbóż, przerywany ustawicznie deszczami w bieżącym miesiącu, pogoda we wrześniu będzie niezmiernie pożądaną.

PRZED SEZONEM W TEATRZE POWSZECHNYM. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego, na którem przyjęto repertuar miejskiego teatru powszechnego na najbliższe dwa miesiące. Komisya akceptowała projekt prof. Wiśniowskiego co do przedstawień dla młodzieży szkolnej w każdą sobotę po południu. Następnie przyjęła sprawozdanie dyr. Jarnińskiego o składzie personalu oraz pozyskaniu nowych sił.

O TANTYEMY AUTORÓW DRAMATYCZNYCH. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi teatralnej w przychylnem załatwieniu petycyi polskich autorów dramatycznych uchwalono, aby autorów dramatycznych słowiańskich, których utwory w przekładach grać będą oba m. teatry w Krakowie, traktować pod względem wypłaty tantyem autorskich na równi z autorami polskimi.

Uchwała powyższa komisyi teatralnej zasługuje na rzetelne uznanie. Dotychczas bowiem autorowie obcy, których utwory były grane w przekładach na scenach polskich, nigdy nie otrzymywali tantyemy, o ile nie zgłosili swego utworu w agencyi Eiricha w Wiedniu, która, rzecz naturalna, pobierała procent za swe czynności. Spodziewać się należy, że w imię wzajemności polscy autorzy, którzy dotychczas za utwory swe, grane na obcych scenach nic nie otrzymywali, będą z tych scen mogli pobierać normalne tantyemy. Byłoby wskazanem, aby zarząd miasta wysłał odpowiednie zawiadomienie do dyrekcyi teatrów w Warszawie, Lwowie, Pradze, Zagrzebiu i Lublanie.

BRAK NAFTY. Od kilku dni zabrakło w mieście naszem zupełnie nafty, a asygnat, wydawanych przez biuro magistratu, nie można nigdzie zrealizować. Trudno jest obecnie również zaopatrzyć się w świece, liczne rodziny przeto znalazły się w niemałym kłopocie, o ile nie posiadają instalacyi elektrycznej w mieszkaniu. Na razie nie wiadomo, kiedy brak nafty będzie usunięty.

ŚCIĄGANIE NALEŻYTOŚCI ZA PRĄD ELEKTRYCZNY. Piszą nam z miasta: Pedantyczność elektrowni miejskiej w ściąganiu należytości za prąd od lokatorów i związane z tem praktyki zaczynają coraz więcej niecierpliwić mieszkańców. Oto co mnie spotkało — a wiem, że wypadek to jeden z wielu, wcale nie odosobniony: Wyjechałem na lipiec i sierpień. O wyjeździe nie zawiadomiłem elektrowni, bo zostawiłem w mieszkaniu lokatora dla opieki i nadzoru. Elektrownia przysłała w lipcu rachunek za czerwiec — jednakże nie za z u ż y t y p r ą d, lecz tylko rachunek za elektromierz w kwocie 2 K., wyraźnie: dwóch koron. Mój lokator rachunek wyrównał w lipcu — co prawda z pewnem opóźnieniem. Ze zadziwiającym pośpiechem, bez doręczenia urgensu, 23 lipca przysłano z elektrowni robotnika i prąd z mojego mieszkania wyłączono. Nawiasowo dodam, że jak się to w Krakowie często dzieje, wyłączono instalacyę nie tylko mnie, ale i Bogu ducha winnym moim sąsiadom. Całe piętro zostało bez światła. Mieszkanie obecne zajmuję lat dziewięć. Ani razu, nigdy, na sekundę nie chybiłem zapłaty rachunku. Byłem przesadnie może punktualny. Po dziewięciu latach, elektrownia, która wie doskonale, że lokator stały, zwłaszcza w dzisiejszych czasach z mieszkania nie ucieknie, wyłącza mnie w lipcu — kiedy jak łatwo się domyśleć ludzie podróżują lub wycieczkują — za spóźnienie w opłacie elektromierza, za nie dość szybkie przesłanie d w ó c h k o r o n — i naraża mnie na: 1. zapłacenie 5 koron za ponowne włączenie (którego nie rychło się doczekam, czekam już szczęśliwie 48 godzin); 2. na stratę połowy dnia, podróż tramwajem do elektrowni, chodzenie po biurach, wyjaśnianie sprawy etc.; 3. na przykrość pobytu w nieoświetlonem mieszkaniu zaraz po przyjeździe ze wsi, w chwili gdy trzeba się rozpakowywać i gdy światła porą wieczorową bardzo potrzeba.

Dobry jest rygor i pilnowanie porządku. Ale przesada i mechaniczne stosowanie przepisów karnych we wypadkach, które tego nie wymagają, jest tylko utrudnianiem życia mieszkańcom, opłacającym coraz to wyższe należytości za światło, a nie obsługiwanym przez monterów elektrowni z tą drobiazgową punktualnością, jakiej ta miejska instytucya od odbiorców swoich tak bezwzględnie wymaga. Należałoby na przyszłość na urzędników, rozstrzygających o wyłączeniu światła z mieszkań dobierać ludzi, obdarzonych nietylko imponującą łatwością szybkiej decyzyi, ale także odrobiną — rozwagi. **F.**

PRZYSZŁOŚĆ WAWELU. W fejletonie Ks. Gerarda Kowalskiego, zamieszczonym w numerze naszego pisma z dnia 8 sierpnia, w szpalcie trzeciej zaszedł z powodu opuszczenia jednego wiersza błąd, zmieniający sens zdania. W sprawie tej otrzymujemy od p. architekta Sławomira Odrzywolskiego następujące pismo:

Z powodu wyjazdu, dość późno doszedł do rąk moich artykuł Ks. Gerarda Kowaskiego p. t. „Przyszłość Wawelu“, pomieszczony w odcinku „Głosu Narodu“ z dnia 8 sierpnia b. r. W pracy tej powiedziano, jakobym wykonał projekt do restauracyi Zamku na Wawelu, który rzekomo miał się spotkać z krytyką ujemną. To twierdzenie Ks. Kowalskiego jest wręcz błędne, gdyż nigdy projektu do restauracyi Zamku na Wawelu nie wykonywałem, a więc to czego nie było, nie mogło być przedmiotem krytyki.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Dzisiaj rano i wczoraj w nocy organa kontrolne namiestnictwa skonfiskowały w pociągach pospiesznych u handlarek, zajmujących się wywozem artykułów żywności z Krakowa, 300 kg. kiełbasy, oraz znaczne ilości masła i mięsa. Artykuły te handlarki zamierzały wywieźć na zachód.

NA SZKOŁY KRESOWE. W pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Prof. Dra Maryana Smoluchowskiego złożyła rodzina tegoż kwotę 60 kor. na szkoły kresowe dla Tow. Szkoły Ludowej.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. Dzisiaj przed sądem dywizyjnym armii przy u. Montelupich toczyła się rozprawa przeciw Rubinowi Bachterowi, pospolitakowi 20 p. p. z Tarnowa o zbrodnię z §. 293 ust. kar. wojsk. przez samookaleczenie się. Akt oskarżenia zarzuca Bachterowi, że przed udaniem się w pole, umyślnie nabawił się ciężkiej choroby oczu. Na rozprawie tłómaczył się, że zakaził się w szpitalu od chorych, u których choroba nie była stwierdzoną. Z powodu silnego zakażenia stracił jedno oko a drugie ma poważnie zagrożone. Na podstawie orzeczenia lekarza sądowego stwierdzono, że w danym wypadku możliwe jest przypadkowe zakażenie bez udziału oskarżonego. Wobec tego trybunał uwolnił Bachtera od winy i kary.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodn. r. s. kr. Radwańskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 39-letniemu Józefowi Malucie, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży przez włamanie. Maluta będąc już kilkanaście razy karanym za kradzieże (ogółem przesiedział on 19 lat w więzieniu), w nocy z 15 na 16 maja b. r. w kilka dni po opuszczeniu kaźni w Mirowie, gdzie odsiadywał karę 5-letniego więzienia, włamał się w towarzystwie spólników do mieszkania gospodyni Anny Dziurowej w Olszanicy pod Krakowem i wyniósł stamtąd prawie cały jej dobytek ruchomy, wartości przeszło 14.000 K. Maluta z częścią łupu został na ulicy Warszawskiej przytrzymany i zaaresztowany przez sierżanta policyjnego Piskorza, o czem pisaliśmy w swoim czasie. Oskarżony wyparł się winy na rozprawie. Przedmioty, rozpoznane przez Dziurową, jako jej własność, nabył za gotówkę „w krzakach“ na Prądniku od nieznajomego mu żołnierza. Maluta mówił dalej, że kradł przez całe życie, ale nic z tego nie mógł odłożyć, to też po opuszczeniu Mirowa wziął się do handlu. Aresztowanie uniemożliwiło mu poprawę i dalsze oddawanie się handlowi. Trybunał po przesłuchaniu świadków, uwolnił oskarżonego od zbrodni kradzieży, a zasądził go tylko za uczestnictwo w kradzieży przez nabywanie cudzych rzeczy, na 1 rok więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.

W rozprawie przeciw małoletnim Janowi Dniowi i J. Haburze zapadł wczoraj wyrok skazujący obu na 4 miesiące zwykłego aresztu z wliczeniem aresztu śledczego.

W NIEMCZECH UBRANIE 60 MAREK, W AUSTRYI 2.000 KOR. W Niemczech rząd zakupił parę milionów metrów materyi, z których każe sporządzić blisko pół miliona ubrań dla cywilnej ludności. Cena tej, zresztą wcale niezłej materyi, ma wynosić 14 marek, tak, że całe ubranie będzie kosztowało 60—80 marek wraz z podszewką i uszyciem!

Również i Węgry zabrały się energicznie do zwalczania żdzierstwa ubraniowego. W tych dniach ma się ukazać rozporządzenie rządowe, normujące wyrób odzieży i obuwia do jednolitego wyrobu. Ubrań nie będzie można sporządzać inaczej, jak tylko przez komisyę zaopatrywania ludności w odzież. Te i podobne zarządzenia mają według nadziei ministerstwa węgierskiego zniżyć ceny ubrań przynajmniej o 50 procent.

Z POGOTOWIA. Wczoraj w nocy p. Szymon Adler, ślusarz, został pchnięty nożem na jednej z ulic przez nieznanego człowieka. Stanisława Pasternaka, robotnika wodociągów z Przegorzał postrzeliła śrutem straż, pilnująca pól. W obu wypadkach interweniowało pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannych i odwiozło ich do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

SPRAWA SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE. W rozmowie z jednym z redaktorów „Gazety wieczornej“ w sprawie wyższych szkół lwowskich oświadczył minister Madeyski, że wie od profesorów, iż napływ słuchaczów na niektórych wydziałach jest tak wielki, że nauka staje się rzeczywiście utrudnioną. W instytucie anatomicznym naprzykład jest tylu słuchaczów, że przeszkadzają sobie wzajemnie w patrzeniu na eksperymenta, i z tego właśnie powodu ma być zastosowany „n u m e r u s c l a u s u s“. — Minister obiecał zająć się sprawą opróżnienia z wojska gmachów szkolnych, przedewszystkiem gmachu politechniki i podkreślił, że doskonale wie, jak na tem cierpi nauka polska. W sprawie tej poczyni minister odpowiednie kroki u wojskowości.

Z OBAWY PRZED GŁODEM. Z Kołomyi donoszą: Z obawy przed głodem ludzie ostatnimi groszami skupują w okolicy zboże po 1.000 do 1.200 K. za korzec, przewożą je w nocy do miasta, przyczem muszą się jeszcze dobrze opłacać w drodze rozmaitym strażom i posterunkom.

MORDERSTWO W KOSOWIE. Trzech młodych urlopników ukraińskich, którzy na krótki czas zjechali do domów, napadło koło godz. 9 wieczorem, w samem centrum miasteczka Kosowa, na powracającego z pracy 74-letniego robotnika Andrzeja Wołaszczuka i zamordowało go. Dwóch zbrodniarzy już aresztowano.

NOWE WYBORY W LUBLINIE. Generał gubernatorstwo ogłosiło wybory do nowej Rady miejskiej w Lublinie. Komisarzem wyborczym mianowano komisarza rządowego w Lublinie p. Józefa Dworskiego. Terminy wyborcze będą tak ustanowione, żeby wybory mogły się ukończyć w początkach października.

WŁOŚCIAŃSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE W PIOTRKOWIE. W niedzielę odbyła się w Piotrkowie przy udziale reprezentacyi miasta i różnych dostojników, uroczystość poświęcenia lokalu włościańskiego Towarzystwa handlowego.

TERRORYZOWANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH. Z Polskiej Ostrawy donoszą do „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego“: Na Śląsku uprawia się, wobec polskich robotników, terror, zmierzający do wynarodowienia ich. Na wielu szybach i w koksowniach zwłaszcza, zmusza się otwarcie robotników polskich, by dzieci swoje zapisywali do szkół niemieckich. Opornym grożą niemieccy inżynierowie i dozorcy odmawianiem przyznanej im przez rząd pomocy odzieżowej i żywnościowej. Dzieje się to zwłaszcza na koksowni centralnej w Morawskiej Ostrawie i na koksowni „Teresy“ w Polskiej Ostrawie. Na tej ostatniej koksowni zajmuje się duszołapstwem sam kierownik, nadinżynier Johanny. Przy sposobności przyjmowania zgłoszeń na ubrania i żywność dla robotników teroryzuje żony polskich koksiarzy i wprost odmawia prawnych świadczeń wojennej pomocy socyalnej tym rodzinom robotniczym, które oświadczają, że dzieci swe zapiszą do polskiej szkoły.

Przeciw bezprawnemu postępowaniu p. Johannego i jego pomocników zakładają polscy robotnicy stanowczy protest i wzywają ochrony ze strony władz. W przeciwnym razie będą zmuszeni chwycić się ostrych środków samoobrony.

NOWA PIEŚŃ „NIEBEZPIECZNA“. Z Pragi donoszą, że okólnik Rady szkolnej kraj. w Pradze, rozesłany do wszystkich szkół, zakazuje śpiewania znanej pieśni „Hej Slovane“ i poleca konfiskatę śpiewników szkolnych, zawierających tę pieśń — „jako sprzeczną z zasadami patryotycznego wychowania młodzieży w Austryi“. — Nadmienić tu należy, że pieśń „Hej Slovane“ śpiewa się na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“.

WYDALENIE DZIAŁACZKI SŁOWIAŃSKIEJ Z WĘGIER. Redaktorka czeskiego pisma „Ženský Svet“, Mil. Sisova, została aresztowana w Mikułaszu liptowskim i wydalona na 5 lat z Węgier. Pod eskortą odstawiono ją do granicy morawskiej. Powodem aresztowania była okoliczność, że p. Sisova przewodniczyła w maju praskiemu zjazdowi słowiańskich kobiet. Towarzyszkę jej, p. Walterową, powieściopisarkę, piszącą pod pseudonimem Viola — Trevel, wraz z córką pod eskortą wojskową odstawiono do Suchej Góry, skąd udała się do Zakopanego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK Z SAMOLOTEM. „Gazeta Toruńska“ opowiada: W Toruniu zdarzył się niezwykły wypadek nieszczęśliwy, który przypłaciło życiem ośm osób. Oto samolot, na którym znajdowało się dwóch podoficeów, spadł z wysokości 500 metrów z powodów dotąd nie wyjaśnionych. Samolot przebił dach budynku przy ul. Kaplicznej Nr. 39 i wpadł aż do pokoju, w którym znajdowało się dziewięć osób. Nastąpił wybuch benzyny, która się zapaliła. Z obecnych w pokoju osób tylko dwie zdołały ujść bez odniesienia ran. Zawezwana straż pożarna wydobyła trupy trzech kobiet i trojga dzieci. Jedno dziecko zostało lżej poparzone. Dach budynku spłonął doszczętnie. — Wypadek zdarzył się po południu.

ZNAMIENNY WYROK. Z Rawicza donoszą do dzienników poznańskich: Pewien obywatel nie mógł wypełnić przyjętego kontraktownie zobowiązania dostawy płodów rolniczych dla urzędu żywnościowego Rzeszy. Na żądanie tego urzędu otrzymał przez sąd, za niedotrzymanie umowy, mandat karny na 3.000 mk. lub jeden rok więzienia. Przeciw temu wyrokowi założył protest. Sąd, który sprawę gruntownie zbadał, wydał wyrok uwalniający obwinionego od winy i kary, uzasadniając wyrok tem, że rolnik może tylko takie ilości plonów odstawić, jakie zebrał, ale nie więcej.

Zawiadomienia i komunikaty.

POŚWIĘCENIE LOKALU. W niedzielę dnia 8 września b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli przy ul. Garncarskiej l. 7.

Wiadomości gospodarcze.

ZNIŻKI DLA ODWIEDZAJĄCYCH JARMARK W LIPSKU. Centrala handlowo-polityczna zawiadomiła Izbę, iż Zarząd austryackich kolei państwowych przyznał osobom udającym się na jesienny jarmark do Lipska 50%-ową zniżkę cen biletów jazdy dla wszystkich klas pociągów osobowych i pospiesznych, jakoteż zwolnił od opłaty frachtowej towary zakupione w Lipsku.

MASOWE WYŻYWIENIE. „Berl. Tagblatt“ podaje następujące urzędowe zestawienie niem. biura statystycznego z roku 1917. Obliczenie zakładów dla masowego wyżywienia obejmuje tylko miasta liczące conajmniej 10.000 ludzi. Z tego przypadło 1497 na ogólne kuchnie, 121 na t. zw. kuchnie dla inteligencyi, 629 na kuchnie fabryczne, a 581 na inne jadłodajnie.

Ceny wahały się od 20 Pf. do 1 marki, lecz ze wzrastającą drożyzną ceny się podniosły, szczególnie w kuchniach dla inteligencyi. Masowe wyżywienie jest najbardziej rozpowszechnione w dużych miastach.

Odsetek korzystających z kuchen publicznych przedstawiają następujące cyfry:

w miastach z liczbą mieszkańców	na 100 mieszkańców korzysta z kuchni publ.
powyżej 500.000	10.9 osób
od 500.000 do 250.000	7.3 osób
od 250.000 do 25.000	6.7, 6.1, 6.2 osób
od 25.000 do 10.000	7.3 osób

We wszystkich miastach z wiosną liczba uczestników się zmniejsza. Z nastaniem jesieni przypływ gości znów się bardzo podnosi. Miliony wydawanych porcyj świadczą najlepiej o potrzebie tych jadłodajni.

IMPORT SPIRYTUALIÓW Z WĘGIER. Po myśli rozporządzenia Urzędu żywnościowego z 23 lipca b. r. obowiązane są osoby importujące spirytualia z Węgier, Bośni i Hercegowiny do Austryi zaoferować sprowadzony towar nie jak dotychczas Centrali spirytusowej, lecz Towarzystwu dla zakupu i spożytkowana spirytualiów „Svega“ w Wiedniu. Przymus oferowania rozciągnięto na wszelkie przesyłki o zawartości alkoholu ponad 1 litr (dotychczas ponad 3 litry). Interesanci mają możność upewnienia się w Tow. „Svega“, czy przyznanem im będzie dowolne dysponowanie spirytualiami, które zamierzają importować z Węgier, Bośni i Hercegowiny. Powyższe rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 sierpnia b. r.

HOLENDERSKI WYNALAZEK. Rząd holenderski przedłożył parlamentowi projekt udzielenia pomocy holenderskiemu wynalazcy Aarts w miejscowości Dongen w wysokości 600.000 guldenów, celem prowadzenia dalszych doświadczeń w hutnictwie żelaza. Drogą tak zwanej metody ferrokarbonitowej można rudę żelazną i węgiel (nie koks!) zmieniać na żelazo lane, przyczem otrzymuje się produkty uboczne: benzol, amoniumsulfat. Aarts zapewnia, że uzyskanie jednej tony żelaza lanego, wytapianej jego metodą, wyniesie taniej o 12 do 15 guldenów, aniżeli metodami starszemi. Zakłady destylacyi węgla są w budowie w miejscowości Budel w północnej Brabancyi tuż przy granicy belgijskiej.

WYWÓZ Z DANII. W Danii zabroniono wywozu skór cielęcych, skór z fok oraz fabrykatów sporządzonych z tych skór, jakoteż ubrań skórzanych.

OD REDAKCYI.

Wszystkich przyjaciół naszego dziennika na prowincyi upraszamy o przysyłanie krótkich informacyi o życiu w danej miejscowości. Nadsyłane korespondencye będą zamieszczane w miarę i w porządku nadchodzenia do Redakcyi, która będzie szczerze wdzięczną za możność nawiązania ściślejszego stosunku z życiem codziennem w kraju.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.